

Autentyzm a uczciwość. Zgodność czy rozbieżność?

1. Uwagi wstępne

Autentyzm i uczciwość mają istotne znaczenie, zarówno dla jakości życia jednostkowego, jak i wspólnotowego. Autentyzm jako przeciwieństwo zakłamania, obłudy i faryzeizmu jest synonimem szczerości, prawdziwości, uczciwości, niezależności. Za autentyczne uznaje się uczucia, poglądy i psychiczne nastawienia, gdy są prawdziwe, czyli zgodne z faktycznie istniejącym stanem. Autentycznymi osobami są te, których słowa, gesty i sposób postępowania zależą od nich samych, a nie są inspirowane jedynie formą dostosowania się do środowiska i panujących w nim wzorców. Autentyzm polega więc na postępowaniu zgodnym z własnymi przekonaniami, własnym sumieniem¹.

Wielu zgodzi się z tezą, że nasze obecne podejście do życia jest bardziej autentyczne i uczciwe, niż to, które charakteryzowało czasy wiktoriańskie z całą ich hipokryzją, konwencjonalizmem i względami ludzkimi. Nie wstydzimy się już czynów, które wcześniej były pieczołowicie skrywane. Otwarcie wypowiadamy swoje opinie, nie okazujemy grzecznej i przyjaznej postawy, jeżeli z kimś się nie zgadzamy. Nie czujemy się skrzepowani sztywnymi i pustymi formami. Również opinia publiczna z aprobatą odnosi się do postępowania, którego po kryjomu się dopuszczano. Te i inne przejawy naszego współczesnego życia traktujemy jako wyraz autentyzmu i uczciwości². Czy w duchu takiego rozumowania jawna prezentacja własnej amoralności, jeżeli nawet będzie uznana za wyraz autentyczności, może być potraktowana jako uczciwość? Czy autentyzm jest równoznaczny z uczciwością? Trzeba zdecydowanie odpowiedzieć, że przynajmniej nie zawsze. Oto niektóre przejawy pozornej koncepcji uczciwości.

2. Zgodność postępowania z wewnętrznymi przekonaniami, uczuciami i nastrojami

Jednym z błędnych przekonań jest to, że życie zgodne z własnymi przekonaniami moralnymi jest życiem uczciwym. Twierdzi się, że zewnętrzne czyny powinny zawsze pozo-
stawać w zgodzie z wewnętrznymi uczuciami i nastrojami. Nieuczciwością jest stosowanie konwenansów grzecznościowych, które nie odpowiadają prawdziwym uczuciom. Owszem,

¹ Por. S. Witek, *Autentyczność*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. I, TN KUL, Lublin 1985, kol. 1154–1155.

² Por. D. von Hildebrand, *Koń trojański w mieście Boga*, przeł. J. Wocial, Warszawa–Ząbki 2006, s. 179–180.

nieuczciwością lub brakiem szczerości jest utrzymywanie przez kogoś, że nie posiada się z radości lub że do głębi jest poruszony, a w rzeczywistości niczego takiego nie odczuwa. Rozbieżność między osobistymi odczuciami a słowami i czynami, czyli między zasadami a postępowaniem, jest nie do przyjęcia. Przykre jest także ukrywanie swych niemoralnych czynów tylko ze względu na otoczenie. Jest więc rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby zachodziła spójność między przyjętymi przez kogoś zasadami moralnymi i wynikającymi z nich czynami. Owa zgodność jest niewątpliwie wyrazem autentyczności.

Czy jednak stała zgodność między subiektywnymi przekonaniem a postępowaniem jest wystarczającym kryterium uczciwości? Czy należy przyjąć, że wewnętrzne i faktycznie występujące uczucia mają być właściwym kryterium zewnętrznego odnoszenia się do innych? Czy wzorem uczciwości miałby być człowiek nieokrzesany, nie panujący nad sobą i pozbawiony wszelkich hamulców tylko dlatego, że postępuje zgodnie ze swoimi chwilowymi poruszeniami? Współczesny grzesznik nie ukrywa swoich moralnych wypaczeń i nie czuje żadnego powodu, aby miałby to czynić. Jest on przekonany o swojej autentyczności i uczciwości, ponieważ w sposób autonomiczny ustala sam sobie wszelkie normy i zasady, i według nich postępuje. Jeżeli taką postawę uzna się za autentyczną, to czy jest ona równoznaczna z uczciwością³?

Na pewno nie, uczciwością jest spójność między przyjętymi przez kogoś zasadami moralnymi a jego czynami, pod warunkiem jednak, że zasady mają obiektywną moc obowiązującą. Jeżeli zaś te zasady są błędne lub podyktowane tylko subiektywnym odczuciem, to będącego ich konsekwencją postępowania nie sposób nazwać uczciwym. Jest to fałszywa koncepcja uczciwości, bo daje przyzwolenie na zło lub absolutyzuje osobiste odczucia, a więc pobłaża samemu sobie, swoim kaprysom i zachciankom. Oznaką uczciwości nie może być postawa roszczeniowa i pozbawiona szacunku wobec innych, tylko z tego powodu, że oni nam nie odpowiadają. Z kolei ludzie dobrze wychowani, panujący nad swoimi emocjami, nie mogą być oskarżeni o nieuczciwość i brak szczerości. Uczciwość wyklucza możliwość lekceważenia zasad życia społecznego. Wprost przeciwnie, te właśnie zasady stanowią podstawę oddziaływania wychowawczego, ich zachowanie stwarza możliwości rozwoju człowieka, one pobudzają go do wysiłku i pracy nad sobą, zachęcają do podjęcia trudnej sztuki samowychowania. A zatem, nasze zewnętrzne zachowanie powinno raczej odpowiadać tej postawie, jaką powinniśmy zajmować. Tą powinnością jest przestrzeganie właściwych i uznawanych form życia społecznego. Postępowanie według tych norm jest oznaką dojrzałości i uczciwości, choć niejednokrotnie będzie to wbrew wewnętrznym odczuciom i poruszeniom⁴.

Trzeba podkreślić, że decyzje ludzkie, rozgrywające się we wnętrzu człowieka, dokonują się w oparciu o racjonalne poznanie i określone kryteria, jak np. prawda i dobro, których człowiek nie tworzy sobie w dowolny sposób. Prawda występuje jako wartość ludzkiego poznania, czyli zgodność poznania z „treścią” niezależnej od poznającego podmiotu rzeczywistości. W takim ujęciu kryteria, którymi człowiek się kieruje, są obiektywne, przedmiotowe, niezależne i mają charakter nadrzędny wobec niego, przewyższają go, panują nad nim. Człowiek jako podmiot zajmuje wobec nich pozycję raczej bierną. Taka sytuacja wywołuje wrażenie, że człowiek zostaje zdeprecjonowany, jego wartość pomniejszona, autonomiczność zachwiana. Tak jednak nie jest, ponieważ człowiek jako istota przygodna, a więc niedoskonała i słaba, nie jest zdolna do pełnego rozeznania i trafnego stano-

³ Por. tamże, s. 184–185.

⁴ Por. tamże.

wienia o tym, co jest dobre i złe. Uznanie więc heteronomicznych zasad i norm ludzkiego działania jest rzetelnym i uczciwym spojrzeniem na człowieka, liczeniem się z ograniczonością kondycji ludzkiej. Roszczenie sobie prawa do subiektywistycznego stanowienia dobra i zła, to stawianie siebie poza kontekstem wartości, których źródłem jest sam Bóg, czego świadectwem jest współcześnie promowana i propagowana zasada, aby myśleć i działać tak *jakby Bóg nie istniał*⁵.

Tak więc ktoś, kto uznał zasady moralne za swoje i usiłuje wedle nich żyć, lecz w ich realizacji ponosi porażki, nie może być nazwany człowiekiem nieuczciwym. Zauważane niepowodzenia nie są pożądane, mają jednak swoje źródło w słabej i ułomnej naturze ludzkiej. Mimo osobistych porażek prawo i wartości moralne uznaje się za obowiązujące. Takie rozumienie problemu świadczy o realizmie, który bierze pod uwagę słabość ludzką, na którą uskarżali się autorzy starożytni, zarówno pogańscy, jak i chrześcijańscy. Owidiusz mówił: *Video meliora proboque; deteriora sequor* (Widzę i aprobuję to, co lepsze; idę za tym, co gorsze). W podobnych słowach ujmował tę prawdę św. Paweł Apostoł: *Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę* (Rz 7,19). Krótko mówiąc, grzech nie musi być utożsamiany z nieuczciwością. Niepowodzenie w stosowaniu słusznych zasad moralnych nie jest nieuczciwością. Uczciwe jest bowiem to, że ktoś uznaje prawo moralne i przyznaje się do tego, że nie zawsze udaje mu się je wykonać. Tak zwany wiktoriański hipokryta zdradzał swoją postawą przynajmniej własną skrucę i szacunek dla wartości moralnych⁶.

Owe obiektywne wartości moralne są tym, czym może i powinien kierować się człowiek. Człowiek jest więc zobowiązany do autentyczności, czyli kierowania się osobistym wewnętrznym przekonaniem, ale jednocześnie ma obowiązek ustawicznego uzgadniania i konfrontowania swoich przekonań z danymi obiektywnymi. Człowiek jest odpowiedzialny nie tylko przed samym sobą, własnym subiektywnym sumieniem, lecz także za wynikające z osobistego działania dobro lub zło; jednym słowem ma obowiązek kształtowania własnych przekonań, własnego sumienia, kierując się rzeczywistością i niezależną od nikogo prawdą i dobrem⁷.

Nie znaczy to, że w działaniu człowieka i w podejmowanych przez niego decyzjach, należy uwzględniać tylko i wyłącznie dane obiektywne i niezależne, z pominięciem danych subiektywnych, zależnych od własnej świadomości i woli. Uwzględniając tylko jeden z tych dwóch wymiarów, zubaża się i fałszuje prawdę o człowieku i jego *praxis*. Pełne ujęcie człowieka domaga się odniesienia zarówno do jego aspektu obiektywno-przedmiotowego, jak i subiektywno-podmiotowego. Nie jest naszym zadaniem głębsza analiza tych aspektów, jednak w obliczu narastającej we współczesnej mentalności absolutyzacji indywidualności i subiektywności, należy mocno podkreślać ważność i nieodzowność wymiaru obiektywno-przedmiotowego. Pomijanie go jest poważnym błędem⁸.

A zatem, należy uwzględniać własne i osobiste przekonania, ale nie można ich pozo-

⁵ Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 20–21, 55; Por. także: J. Gałkowski, *Wartość, podmiotowość, ekumenizm*, [w:] P. Gutowski, P. Gut (red.), *Z dziejów filozoficznej refleksji nad człowiekiem*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 381–382.

⁶ Por. D. von Hildebrand, *op.cit.*, s. 180–183.

⁷ Por. J. Gałkowski, *op.cit.*, s. 379.

⁸ Por. tamże.

tylko własnych przekonań i idące w ślad za tym postępowanie można by uznać za autentyczne, gorzej z przyznaniem mu statusu uczciwości. Do kwalifikacji czynów jako uczciwych konieczna jest akceptacja obiektywnych i słuszych zasad moralnych. Jedną z błędnych koncepcji uczciwości jest twierdzenie, że każda postać autentyczności, czyli zgodności postępowania z własnymi przekonaniami jest uczciwością. Inna fałszywa koncepcja uczciwości usiłuje dowolnie modelować prawdę moralną w zależności od własnego postępowania, prawdę po prostu dostosowuje do własnych czynów.

3. Kreowanie prawdy na miarę własnych czynów

Skrajną postacią nadmiernego akcentowania strony subiektywno-podmiotowej jest próba utworzenia uniwersalnej teorii, która byłaby dostosowana do osobistych czynów i te czyny sankcjonowała. Coraz bardziej typowe dla naszej epoki staje się to, że ludzie przekształcają prawdę w taki sposób, aby harmonizowała z ich czynami. Przyjmuje się wówczas własne postępowanie – nieraz opaczne – za normę i kryterium, a odmawia się ważności obiektywnym zasadom moralnym. Najczęściej jest tak, że ci, którym tych zasad nie udaje się realizować w życiu, więc własne postępowanie uznają za prawdę, kryterium lub normę. Dla takiego postępowania i w ślad za nim tworzonej teorii usiłuje się uzyskać aprobatę opinii społecznej i prawnie ją sankcjonować⁹.

W przekonaniu zwolenników takiego stanowiska błędem moralności minionych pokoleń było uporczywe trwanie przy obiektywnych i uniwersalnych twierdzeniach, dotyczących zasad i norm ludzkiego działania. Dlatego też należy odstąpić od niezmiennych, obiektywnych i racjonalnie uzasadnianych tez na rzecz dowolności, różnorodności i pluralizmu. Jesteśmy skazani na nieprzenikniony labirynt odmiennych i często wykluczających się opinii i sądów. Głównym założeniem tego podejścia jest twierdzenie, że nie istnieje żadna prawda obiektywna ani też żadne zasady życia moralnego. Nie istnieją jednolite i wszystkich obowiązujące normy czy wartości, jest to kwestia indywidualnych i do niczego nie porównywalnych preferencji. Każdy osobiście ustala prawdę, dobro, nadaje rzeczom odpowiednią wartość, wyznacza normy moralne, to on ustanawia – bez żadnych obiektywnych kryteriów – co jest dobre i wartościowe, tylko od niego zależy, jakie normy postępowania należy uznać za sensowne i wartościowe. Nie istnieje bowiem żadne rozwiązanie, które jest uniwersalnym wzorcem dla wszystkich ludzi, ani żadna nauka, która rozstrzyga sporne kwestie. Dopuszcza się, a nawet zakłada różnorodność działań moralnych, wręcz ich chaotyczność. Nie ma absolutnej pewności co do tego, czy nasze decyzje i czyny są na pewno słuszne i dobre. Od tej reguły nie ma wyjątków, wszystko bowiem ma charakter subiektywny i względny¹⁰.

Przy takim podejściu nabierają znaczenia wszelkie grupy mniejszościowe o odmiennych zachowaniach: narkomani, homoseksualiści, propagatorzy sekt religijnych itp. Rów-

⁹ Por. D. von Hildebrand, *op.cit.*, s. 181–182.

¹⁰ Ten problem charakteryzuje wielu autorów. Por. A. L. Zachariasz, *Moralność i rozum w ponowoczesności*, [w:] Z. Sareło (red.), *Moralność i etyka w ponowoczesności*, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1996, s. 27–29. Por. także: P. Czarniecki, *Postmodernizm czyli koniec filozofii?*, „Parerga” 2004, nr 2, s. 22; H. Kiereś, *Postmodernizm*, [w:] A. Bronk (red.), *Z badań nad filozofią najnowszą*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1995, s. 265–266; Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, Pallottinum, Poznań 1998, s. 3–8; A. Grzegorzczuk, *Postmodernizm przeciwko prawdzie*, „Ethos” 9 (1996), nr 1–2 (33–34), s. 150–156.

ność i relatywność wszelkich stanowisk sprawia, że żadnemu z nich nie przyznaje się uprzywilejowanej pozycji, a inne uznaje za naganne. W efekcie zaleca się tolerancję dla wszelkich alternatywnych zachowań, nie wykluczając niecnym czynów. Każda odmienność czy wręcz nadużycie może stanowić kryterium oceny moralnej. W tym kontekście zrozumiała staje się teza, że odmienność i odstępstwo od powszechnie przyjmowanych zasad może być uznane za kryterium i normę¹¹.

W konsekwencji nasuwa się wniosek, że należałoby wspierać nawet najbardziej dziwaczne postawy moralne. Każde bowiem działanie, nawet prowadzące do złego, powinno być akceptowalne. Nie ma uzasadnionych przesłanek, aby wspierać tylko niektóre działania ludzkie, a inne korygować lub karcić. Każdy ma prawo zawsze się bronić, że jest całkowicie w porządku taki, jaki jest¹². W skrajnej postaci proces ten może prowadzić nie tylko do akceptacji różnych form dewiacji i zbrodni, ale do ich gloryfikacji. Ogólnie przyjęte normy będą uznane za mało wartościowe czy wręcz szkodliwe, a każdy przejaw inności (czyt. wynaturzenia) urastałby do wartości nadrzędnej¹³.

W takim więc przekonaniu moralność człowieka nie jest korygowana przez zasady życia społecznego, kodeksy, przepisy czy racjonalnie uzasadnioną etykę, lecz pozostawiona na pastwę emocji, popędów, chwilowych potrzeb, kaprysów, czystego przypadku. Przy takim podejściu człowiek nie ma żadnych motywów ani potrzeby, aby panować nad sobą, nie musi przewidywać skutków swoich czynów, jest zwolniony z wysiłku samorozwoju¹⁴.

Ta absolutyzacja wymiaru subiektywno-podmiotowego prowadzi do odrzucenia stałych i niezmiennych wartości, które stanowiłyby „znaki ostrzegawcze” dla ludzkiego działania. Rezygnacja z tych punktów orientacyjnych na rzecz dowolności indywidualnych wyborów czyni człowieka ostatecznym źródłem moralnych zasad postępowania. Te zasady siłą rzeczy są zmienne, jak zmienne jest życie jednostkowego człowieka. Obiektywno-przedmiotowy wymiar życia ludzkiego ustępuje miejsca wymiarowi subiektywno-podmiotowemu, gdzie każdy jednostkowy człowiek jawi się jako istota, która poza sobą, nie znajduje żadnej innej i wyższej instancji do wyznaczania moralnej wartości ludzkich czynów. Człowiek przyznaje sobie prawo do nieskrępowanego decydowania o samym sobie, bez liczenia się z jakimkolwiek autorytetem czy teorią¹⁵. Tak rozumianą autentyczność, w której na wszelkie sposoby uzasadnia się i usprawiedliwia niemoralne czyny, trudno nazwać uczciwością.

¹¹ Na temat odmienności, która staje się normą i kryterium postępowania, pisałem w artykule *Odmienność współczesną normą – wybrane ujęcia filozofii wychowania*, [w:] L. Marszałek (red.), *Wobec „odmienności...”* Pedagogiczne konotacje, M. Dycht, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2008, s. 36–48.

¹² Por. H. von Schoenebeck, *Antypedagogika w dialogu. Wprowadzenie w rozmyślanie antypedagogiczne*, przeł. D. Sztobryn, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1994, s. 58.

¹³ Por. Z. Melosik Z., *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*, Wydawnictwo „Edytor”, Toruń–Poznań 1995, s. 131.

¹⁴ Por. A. Derdziuk, *Odrzucanie moralności w imię prawa*, [w:] J. Gocko (red.), *Wartości moralne w kontekście współczesnego sekularyzmu*, Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego, Lublin 2007, s. 17.

¹⁵ Por. J. Zabielski, „Dyktatura relatywizmu” we współczesnym świecie, [w:] *Wartości moralne...*, op.cit., s. 65.

4. Subiektywne rozumienie religijności

Pozorna koncepcja uczciwości ujawnia się również na płaszczyźnie religijnej w relacji człowieka do Boga. Jej wyrazem jest powiedzenie: *Nie chodzę do Kościoła, bo nie czuję takiej potrzeby*, albo *modlę się nie w sugerowanym przez Kościół czasie, ale wtedy, kiedy mam taką ochotę*, albo też *w modlitwie nie powtarzam bezmyślnie określonych formulek, lecz wypowiadam to, co podpowiada mi serce*. Wychodzi się z założenia – słusznie zresztą – że modlitwa to rozmowa z Bogiem, w której mam wypowiadać słowa, które wyrażają mój wewnętrzny stan. W modlitwie nie powinienem być nieautentyczny, czyli nie powinienem wypowiadać słów, które nie odzwierciedlają mojego subiektywnego nastroju. Również nie muszę się oskarżać o popełnienie grzechów, skoro czuję się niewinny. Podobnych sytuacji można by mnożyć wiele. Niewątpliwie wskazują one na zgodność z wewnętrznymi uczuciami, czyli na postawę autentyczną, jednak co do uczciwości można mieć zastrzeżenia. Argumentem zaprzeczającym tak rozumianej uczciwości jest stwierdzenie, że mój kontakt z Bogiem powinien odpowiadać obiektywnej rzeczywistości, a nie mojemu przypadkowemu nastrojowi.

Do obiektywnej rzeczywistości należy prawda, że jestem dzieckiem Bożym, a jednocześnie grzesznikiem. To właśnie ta obiektywna rzeczywistość staje się kryterium doboru odpowiednich słów, wypowiadanych w modlitwie do Boga, niezależnie od nastroju. Wobec Boga należy więc wyrazić miłość, uwielbienie, podziękowanie, skruchę, prośbę o przebaczenie itp. Wypowiadane słowa mogą, ale nie muszą zależeć od chwilowego mojego nastroju, mają odpowiadać mojej obiektywnej sytuacji, temu, co powinienem myśleć i przeżywać w konkretnej sytuacji. Treść wypowiadanych w modlitwie słów mówi o postawie, którą powinienem w sobie kształtować i rozwijać. Uczynienie przypadkowego nastroju normą własnego postępowania świadczy jedynie o egocentryzmie, małostkowości i bezwoli¹⁶.

Trzeba dodać, że religia ma ścisły związek z moralnością, czyli całokształtem ludzkiego działania, które człowiek podejmuje świadomie i dobrowolnie i ponosi za nie odpowiedzialność. Religia w działalności człowieka nie jest jakimś dodatkiem, lecz istotną jego częścią. Z tego tytułu nie można powiedzieć, że religia jest zbędna w życiu człowieka niewierzącego, potrzebuje jej każdy, zarówno wierzący, jak i niewierzący. Religia jest uzupełnieniem cnoty sprawiedliwości, rozumianej jako oddanie drugiemu tego, co się jemu należy. Wskazuje na potrzebę tworzenia relacji osobowych między ludźmi i Bogiem oraz wzajemnie między ludźmi. Autentycznemu życiu religijnemu towarzyszy przekonanie o obecności boskiego elementu i transcendentnego wymiaru naszej egzystencji¹⁷.

Religia uczy, że każdy jest dzieckiem Bożym, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Z Bogiem łączy nas transcendentalna relacja, której nikt i nic nie jest w stanie naruszyć, nawet największe zbrodnie. Nikt nie może być wyłączony spod wpływu miłości Bożej. Każdy więc jest dłużnikiem wobec swojego Stwórcy i zobowiązany jest do wyrażenia mu wdzięczności. Okazywanie jej jest tylko nieudolną próbą oddania Bogu tego, co się Jemu należy, jest więc realizacją wymogu sprawiedliwości. W wypełnianiu tego zadania nie wystarczy teoretyczne uznanie istnienia Boga, słowne deklaracje, że się wierzy; konieczne jest potwierdzenie czynami. A zatem *kult religijny, obrzędy, obyczaje, modlitwa* – jak pisze Piotr Jaroszyński – *to wszystko są ludzkie formy praktycznego oddawania czci*,

¹⁶ Por. D. von Hildebrand, *op.cit.*, s. 185–187.

¹⁷ Por. S. Witek, *op.cit.*, kol. 1154–1155.

których brak staje się złem moralnym, ponieważ naruszona zostaje wówczas sprawiedliwość. Nie wystarczy myśleć o Bogu, lecz musi być ku Niemu skierowane nasze działanie¹⁸.

Takie widzenie człowieka w relacji do Boga potwierdza niezbywalną godność człowieka oraz uzasadnia stosowne czyny wobec Boga i drugiego człowieka. Sam Bóg uzasadnia działalność człowieka, a nie stanowiące przez człowieka kodeksy. Moralność nie może ograniczać się tylko do przestrzegania ludzkich praw, które nierzadko – dlatego właśnie, że bez Boga i jego miłości – redukują człowieka do zwierzęcia lub części społeczeństwa, tymczasem człowiek transcenduje zarówno naturę, jak i społeczeństwo. Odpowiednie więc rozumienie religii, która uczy właściwego stosunku do Boga, a nawet wskazuje mu konkretne formy szacunku i czci, nie może obracać się przeciwko człowiekowi, lecz zawsze mu służy. W tym kontekście należy powiedzieć, że kultura, która nie ceni modlitwy i kontemplacji, lecz sprowadza człowieka do roli operatora maszyn lub komputerów, a czas wolny każe mu wypełniać doznawaniem wrażeń, wyjaławia i pustoszy całe życie duchowe. Nic więc dziwnego, że dziś [...] coraz trudniej jest nawiązać kontakt nawet z najbliższymi ludźmi; żyjemy obok siebie, a niewiele mamy sobie do powiedzenia¹⁹.

Oddawanie czci Bogu tylko wtedy, kiedy czujemy taką potrzebę, łatwo usprawiedliwić autentycznością, czyli postępowaniem zgodnym z własnymi, osobistymi odczuciami, towarzyszącymi nam w danym momencie. Jest to jednak postulat wielce niewystarczający. Uczciwością, czyli wymogiem sprawiedliwości jest to, by człowiek przypominał sobie, jak ma postępować, pobudzał się do określonego działania i poszukiwał obiektywnych kryteriów tego działania. Wymogi religijne nie są więc obok moralności, są jej istotną częścią. Dlatego religia jest potrzebna nie tylko wierzącym, albo niewykształconym, potrzebna jest wszystkim, bo jaśniej ukazuje cel życia ludzkiego oraz drogi, które ku temu celowi prowadzą. Religia uwrażliwia sumienie, czyni je otwartym na realne dobro i przestrzega przed złem. Tak więc odrzucanie konkretnych wymogów, jakie stawia religia, jest uderzeniem w człowieka i jego prawo do szczęścia, jest jego demoralizacją, jest zabiegiem nieuczciwym wobec niego. Oderwanie moralności od religii teoretycznie jest możliwe, jednak w praktyce odcina człowieka od życiodajnego przykazania miłości Boga i człowieka i odbiera mu możliwość pełnego rozwoju²⁰. Taką sytuację Jan Paweł II nazywa zerwaniem łączności z życiodajnym szczeblem winnym, którym jest sam Jezus Chrystus, latoroślami są poszczególni ludzie, a tym, który uprawia jest Bóg Ojciec (J 15, 5). Papież, przywołując tę przypowieść ewangeliczną, przypomina, że istotną jej treścią jest konieczność uprawy latorośli. Człowieczeństwo człowieka może i powinno być „uprawiane”. *Jedynie przyjmując zaszczepienie w boskości Chrystusa, człowiek może w pełni się zrealizować. Odrzucając to zaszczepienie, skazuje się w jakimś sensie na człowieczeństwo niepełne [...] Pozbawienie człowieka tego dobra jest – mówiąc językiem ewangelicznym – oderwaniem latorośli od winnego krzewu. Na skutek tego ludzka „latorośl” nie może się rozwijać ku tej pełni, jaką dla niej zamierzył „gospodarz winnicy”, czyli Stwórca²¹.*

A zatem, moralność i religia ściśle się przenikają. Dobro moralne oraz wymiar Boski i nadprzyrodzony stapiają się ze sobą w fakcie pełnego rozwoju człowieka, czyli świętości.

¹⁸ P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1997, s. 104.

¹⁹ Tamże, s. 105.

²⁰ Por. tamże, s. 106–107.

²¹ Por. Jan Paweł II, *op.cit.*, s. 103–104.

Świętość jawi się jako wypełnienie i udoskonalenie wszelkiej moralności przyrodzonej, czyli moralności, jaką człowiek może wytworzyć²².

5. Braki naukowego poznania

Brak uczciwości moralnej idzie w parze z brakiem uczciwości naukowej. Jedną z odmian współczesnej nieuczciwości intelektualnej jest redukcjonizm. Polega on na sprowadzaniu tego co duchowe, do tego, co nieduchowe, całej rzeczywistości do widzianego i doświadczanego świata, miłości do seksu, racjonalizmu do uporczywego trwania przy dawno ustalonych twierdzeniach, obiektywnych wartości moralnych do subiektywnych irracjonalnych odczuć, wszelkich motywów ludzkich decyzji do procesów mechanicznych. Tak dalece idący redukcjonizm sprawia, że nie ma żadnego powodu, aby wychwalać uczciwość twórców takiej naukowości. W gruncie rzeczy ich dociekania nie są ani naukowe, ani filozoficzne, są po prostu przesądem, zabobonem, mitem. Nie ukazują, jaka jest natura rzeczywistości, lecz usiłują tej rzeczywistości coś przypisać, wmówić. U podstaw takiej postawy – twierdzi Dietrich von Hildebrand – leży pycha i duchowe lenistwo²³.

Zarówno dawniej jak i dziś nie brakowało ataków na obiektywność prawdy ze strony sceptyków i relatywistów, którzy albo wprost zaprzeczają istnieniu obiektywnej prawdy, albo dokonują rzekomej reinterpretacji jej pojmowania. Współcześni reinterpretatorzy sprawiają wrażenie, że ich podejście jest bardziej pogłębione, lecz zamazują właściwe widzenie rzeczy i kończą ostatecznie na sceptycyzmie lub agnostycyzmie. We współczesnej filozofii dla wywołania wrażenia rzetelnych badań rozbudowuje się nadmiernie retorykę, która pokrywa całkowity brak sensu. Ta retoryka ma rzekomo rozwiązywać problemy filozoficzne przez wprowadzanie innych znaczeń do klasycznie rozumianych terminów. Dawnym problemom odmawia się ważności, albo wmawia się, że są przebrzmiałe. Tymczasem ci filozofowie w porównaniu z filozofami klasyki starożytnej i średniowiecznej, wypadają błado. Nie widać u nich demonstratywnego sposobu myślenia, ciągu argumentów, logicznego wynikania z wcześniej obranych przesłanek. Jest to po prostu bełkot²⁴.

Takiemu przekonaniu dają przyzwolenie, co więcej, utwierdzają w nim przedstawiciele współczesnego nurtu filozofii, zwanego postmodernizmem. W ich przekonaniu celem badań naukowych nie jest pogłębienie określonych problemów ani docieranie do istoty rzeczy, lecz ich opisywanie na wiele rozmaitych sposobów, bez stawiania pytań o prawdziwość i sensowność. Zakładają oni, że osiągnięcie prawdy jest niemożliwe. Nie widzą też problemu w istnieniu różnorodności i odmienności twierdzeń naukowych, a nawet ich sprzeczności. Każdy opis i narracja jest kolejnym punktem widzenia, jest ujęciem nowego aspektu, jeszcze jednym głosem w toczącej się dyskusji. Rozwój nauki polega na kumulacji opisów i kolejnych ujęć. Trafne i obiektywne rozpoznanie rzeczywistości jest niemożliwe, więc w rezultacie wszystkie wysiłki intelektualne są skazane na irracjonalizm i subiektywizm. Z góry przyjmuje się, że do każdego problemu należy podchodzić z dystansem

²² Por. D. von Hildebrand, *op. cit.*, s. 255.

²³ Por. tamże, s. 189–191.

²⁴ Por. tamże, s. 187–189.

i dużą dawką intelektualnej ironii²⁵. Takie podejście dalekie jest od klasycznie rozumianego racjonalizmu, stosowanego w filozofii i nauce, gdzie w zgłębianiu rozważanych problemów, rozum usiłowało wykorzystać tak dalece, jak to tylko było możliwe.

6. Podsumowanie

W prowadzonej refleksji na temat autentyzmu i uczciwości skupiono uwagę na wybranych aspektach pozornej koncepcji uczciwości i na tym tle formułowano stwierdzenia, na czym polega właściwe jej rozumienie. Z przedłożonych rozważań wynika, że uczciwość jest autentycznością, natomiast autentyczność nie zawsze jest równoznaczna z uczciwością. Aby czyny były uznane za uczciwe, istnieje konieczność przyjęcia i realizowania w praktycznym życiu człowieka obiektywnych zasad i norm moralnych, bez których mamy do czynienia z pozornymi lub ułomnymi tylko formami uczciwości. Podkreślono, że każdy ma obowiązek kształtowania swego sumienia, kierując się obiektywnymi wartościami moralnymi. To one wyznaczają podstawę oddziaływań wychowawczych i dostarczają potrzebnych motywów, zachęcających do wysiłku w pracy nad sobą.

Wartości moralne są także punktami odniesienia przy ocenie moralnej ludzkich zachowań, bronią przed rozszerzaniem się nowej odmiany hipokryzji, niczym nie różniącej się od wiktoriańskiej, a może nawet groźniejszej. Zauważa się bowiem, że człowiek, który nie uznaje zasad moralnych, np. chrześcijańskich i według nich nie postępuje, czyli postępuje nieuczciwie, jest oceniany pozytywnie, stwierdza się, że jest w porządku. Skoro nie uznaje wartości moralnych, to nie musi moralnie postępować, dajemy mu przyzwolenie na jego nadużycia i przestępstwa. Jeżeli natomiast niemoralnych czynów dopuścił się katolik, podnosi się larum, nie kryje się oburzenia, bije na alarm. I tak niekatolicki polityk, pracodawca, przedsiębiorca itp. może postępować niemoralnie, wybaczają mu się, nie pozostawia się natomiast przysłowiowej suchej nitki na katoliku. A przecież – obiektywnie rzecz biorąc – popełnione zło, niezależnie od tego, kto jest jego sprawcą, nie zmienia swej kwalifikacji i zasługuje na jednakową ocenę.

W tym kontekście trzeba podkreślić olbrzymią rolę tzw. dobrych przykładów. W religii chrześcijańskiej konkretnych wzorów postępowania, czyli realizacji miłości Boga i człowieka, dostarczają nam zarówno swoją nauką, jak i swoim życiem, Jezus Chrystus oraz święci i błogosławieni. *Dzięki temu wzory te nie są tylko jakimiś abstrakcyjnymi ideałami czy wartościami, ale bardzo konkretnymi drogowskazami, do których człowiek wierzący szczególnie w chwilach trudnych może się uciekać*²⁶.

Istnieje więc uzasadniony powód, aby unikać wystawiania niegodziwych czynów na widok publiczny. Innymi słowy, istnieje uzasadniona racja, wręcz obowiązek, aby nie dawać zgorszenia, a raczej dobry przykład. Nie chodzi tu o udawanie czy stwarzanie pozorów świętości, tym bardziej dla uzyskania osobistych korzyści. Byłby to jawny przykład nieuczciwości. Nie chodzi też o postawę tej przeciwną, cyniczną, w której ktoś nie odczuwa

²⁵ O specyficznym podejściu do rozstrzygnięć naukowych przez przedstawicieli postmodernizmu pisałem w artykule *Postmodernistyczna ironia – szansa czy zagrożenie dla rozwoju i wychowania*, [w:] S. Guz (red.), *Dziecko a zagrożenia współczesnego świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, s. 115–117.

²⁶ P. Jaroszyński, *op.cit.*, s. 106.

żadnej potrzeby ukrywania swojej grzeszności. Cynik nie wstydzi się swoich nadużyć, co więcej, szczyci się nimi i szydzi z obowiązujących zasad moralnych, przypisując sobie postawę autentyczności. Pożądana postawa nie tylko autentyczności, lecz uczciwości, to postawa człowieka prawego, który nie tylko nie obnosi się ze swoją prawością, lecz ją z powodu pokory często ukrywa.

Conformity and Honesty. Consistence or Divergence?

Summary

Our contemporary life is said to be in conformity with what we do. People tend to be honest and trustworthy unlike those in the past - in the Victorian times, for example, when there were elements of hypocrisy and conventional behaviour among citizens. Many people nowadays live their lives according to their own subjective beliefs; and they speak openly about their both good and bad deeds – even if some of them were kept secret to the public. And the public is equally open to tolerate or even accept them.

An analysis of many cases in which people follow their own moral beliefs shows that this category of people are not always honest – only then, when their system of moral values is in accord with the objective system of moral values. Individual moral beliefs can be a result of false or relative moral theories, or even constructed to fit one's moral attitude. Behaviour in which one respects the established principles, though may seem genuine, does not need to be considered honest. Following this kind of thinking, a man does not have any motivation or need to control himself – human-beings can dispense with self-development. The Victorian hypocrite had at least a due respect for moral values and knew that he had done wrong. His honesty followed what was good in his life but his deeds were all in all doomed to failure. Failure on the way of applying the right moral principles in life is not dishonesty. Every attempt to follow them inspires humans to undertake some spiritual efforts and gives opportunity to one's own personal development.

Key words: *conformity, honesty, moral principles, objectivism, relativism*